

121



076

~~121~~ 121

J 121 x

J. * 121

MOWA ŻAŁOBNA

NA NABOŻEŃSTWIE ZA DUSZĘ Ś. P.

K S I Ę D Z A

Antoniego Fijałkowskiego

ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO

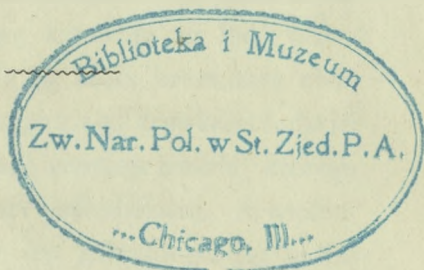
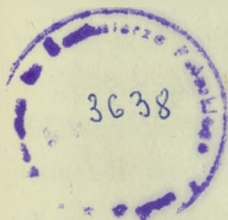
MIANA

W ARCHIKATEDRZE W POZNANIU

✓ DNIA 6. LISTOPADA 1861.

PRZEZ

X. PRUSINOWSKIEGO.



GRODZISK

CZCIONKAMI AUGUSTYNA SCHMAEDICKIEGO.

1861.

133633

56

AMERICAN ANATOMY

BY DR. J. H. HENNING

NEW YORK

AMERICAN ANATOMY

BY DR. J. H. HENNING

NEW YORK

NEW YORK

NEW YORK



AMERICAN ANATOMY

NEW YORK

„Zszedł z żywota, nie tylko młodzieńcom ale
„i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swój na
„przykład cnoty i męztwa zostawiwszy.“

II. Mach. 6; 31.

Najprzewielebniejszy Arcy-Pasterzu!

Prześwietna Kapituło, Żałobni Słuchacze!

„**K**ażdy Najwyższy Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tym, co do Boga należy: któryby się mógł uzalić tych, co nie umieją — gdyż i on obłożon jest krewkością.“¹⁾ — Tak nas Duch Święty przez Apostoła narodów o Kapłanach naucza, aby, jako ofiarę sprawują za lud, tak z ludzi wzięci byli, iżby tą samą krewkością obleczeni, temi samemi cierpieniami krewkości ludzkiej obłożeni, mogli się uzalić cierpień narodu, którego mają być przed Bogiem pośrednikami. A kapłański ten obowiązek nie jest nic innego, jak naśladowanie Jezusa Arcykapłana, który „prawdziwie choroby nasze nosił, a boleści nasze odnosił“,²⁾ —

1) Żyd. 5; 1, 2. 2) Jezaj 53; 4.

który „*będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym Bogu: ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą należony jako człowiek.*“³⁾ — Jako Pan Chrystus, w ludzkiem ciele chodząc, wszystkie nasze bóle rad chciał przecierpieć, by się uzalić nędzy naszej i w tém uzaleniu zgotować nam zbawienie, tak chce mieć każdego Kapłana, naślednika swego, z ludzi wziętym i dla ludzi postanowionym, aby ze wspólnej krewkości ulitowanie miłosierne wzrosło nad wszelką nędzą człowieka. „*Żal mi ludu*“⁴⁾ „*żal mi rzeszėj*“⁵⁾ powiedział Jezus — i dla tego zstąpił na ziemię, w ciele naszym cierpiał nasze cierpienia, i bolał bóle nasze i: żal mi ludu, mówi Kapłan w ślady Zbawiciela wstępujący w świętym swym urzędzie. A jakiegokolwiek cierpienia odtąd na świecie będą: głodu, choroby, wojen, sieroctwa, ucisku, niewoli — dla wszystkich dusza Kapłana stać winna otworem, aby z Mistrzem swym mógł powtórzyć: żal mi ludu, żal mi rzeszėj! — Żal mi ludu: mówi z Apostołów każdy, patrząc na ciemnotę narodów, i rzuca dom, ojczyznę, wygody, bezpieczeństwo a bieży na wszystkie świat głosić słowo Ewangelii. Żal mi ludu: woła Św. Wincenty i Św. Karol Boromeusz, zbierając zapowietrzonych, kaleki,

³⁾ Filip. 2; 6, 7. ⁴⁾ Mar. 8; 2. ⁵⁾ Math. 15; 32.

sieroty i tuląc je do łona miłością gorejącego. Żal mi ludu: głosi Św. Stanisław, Biskup nasz, „za prawo się stawiając w obec rozbestwionego króla i z ludem skrzywdzonym Chrystusa podnosząc oręż.“⁶⁾ Żal mi ludu: powtarza ten wzór Biskupów naszych w sprawach powszechnych narodu, „gromiąc dzikość tyrana z niezłomną wytrwałością, aż ofiarą legł w męczeńskim wawrzynie.“ — Jezus „Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zginęło“,⁷⁾ — i powiedział nam: „dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.“⁸⁾ Kapłanie! „Patrz a uczyni na kształt, któryć na górze ukazany jest“,⁹⁾ abys mógł z Apostołem powtórzyć: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów.“¹⁰⁾ — Dla tego rozwiera Kapłan Chrystusów ramiona na świat cały i woła ze swoim Mistrzem: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“;¹¹⁾ i będzie się weselił z weselącymi i płakał z płaczącymi.¹²⁾

Nie dla siebie powołan jest Kapłan, nie dla Kapłana Kościół Krwią Chrystusa kupiony i zbudowany, dla Boga tylko i dla ludzi, dla chwały Stworzyciela i Odkupiciela a dla szczęścia Stworzonych i Odkupionych; a chwała Boża, jak długo

⁶⁾ Hymnus ad Vesperas in festo Sti. Stanislai.

⁷⁾ Math. 18; 11. ⁸⁾ Jan 13; 15. ⁹⁾ Exod. 25; 40

¹⁰⁾ 1. Kor. 4; 16. ¹¹⁾ Math. 11; 28. ¹²⁾ Rzym. 12; 15

w naszym wojującym Kościele nie w powietrzu, gdzieś zawieszona nad obłokami, ale tutaj na ziemi pomiędzy ludźmi świętymi i szczęśliwymi rośnie, pomiędzy ludźmi skażonymi i skaranyymi upada, bo jak Augustyn Św. naucza: Chrystus i Kościół nie są dwa Chrystusy, ale jeden jest Chrystus. — Toć nie w postaci Anioła, ani w potędze Eonów, Serafinów lub Zastępów zstąpił Syn Boży na ziemię, ale wcielić się chciał w postać i naturę człowieka, aby w tém wcieleniu zbawienia dokonać i dla tego też nie Aniołów użył na sprawowanie posłania swego do ludzi, ale z ludzi wziętych Kapłanów wziął sobie ku pomocy i ku przeniesieniu swego dzieła we wszystkie pokolenia wszech narodów i wszech czasów. Któż więc najgodniej odpowie w kapłańskim powołaniu i posłaniu Chrystusowemu na wszystkie pokolenia? — Nie ten, co najuczeńszy świat mądrością swą zadziwiać będzie, „*albowiem mądrość świata tego głupstwem jest u Boga.*“¹³⁾ — Nie ten, po którego ustach wymownych płyną potoki słowa wzniosłego i ozdobnego, albowiem Apostół naucza, że „*przyszedeł nie z wyniosłością mowy albo mądrości — — a mowa jego i przepowiadanie nie w przytłudzających mądrości ludzkiej słowiech, ale w okazaniu ducha i mocy.*“¹⁴⁾ — Ale ten, kto najgłębiej zstąpi

¹³⁾ 1. Kor. 3; 19. ¹⁴⁾ 1. Kor. 2; 1, 4.

po wszystkich szczeblach cierpienia, boleści, doświadczeń, niedostatków, ran, zawodów, upokorzenia, nędzy, sieroctwa, a nawet grzechów i występku do głębin serca tych, do których go Bóg posłał, w rodzinie każdej, w parafii przekazanej, w narodzie całym, który się najściślej wcielił w potrzeby święte, w niedostatki ludzi, w cierpieniu tém najwięcej miłości Bożej zażył i był w niej mocnym w obliczu Boga i przed wszystkim ludem. Tak: dokończę poczętego przyrównania, bo jeżeli Kapłan w życiu drugim Chrystusem jest, to i po śmierci Chrystusowego Kapłana powiedzą jak Kleofas po śmierci Zbawiciela, że *„był mąż prorok, potężny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem.“*¹⁵⁾ — Jak życie jego było słowem żywem nauki, tak i śmierć jego pozostanie wiekopomną w późne pokolenia pamiątką i niezatartym przykładem cnoty, a jako o Eleazarze powiedzą o nim prawnuki i wnuki wnuków ich: *„Zszedł z żywota, nie tylko młodzieńcom, ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swój, na przykład cnoty i męztwa zostawiwszy.“*¹⁶⁾ —

Czyż dowodów na to trzeba? — Czyliż nam wszystkim Kapłanom, czyli nawet świeckiej braci naszej w Kościele słuchającym nie mówi o tém głośno sumienie, przeczucie i przekonanie wewnętrzne

¹⁵⁾ Łuk. 24; 19.

¹⁶⁾ II. Mach. 6; 31.

trzne, nie dające się żadném roztargnieniem przygłuszyć, żadną obojętnością wyrugować, żadnym sofismatem złudzić? Czyż dowodów na to potrzeba? — Dla czegożby innego we wszystkich głębokich cierpieniach ludzich wszystkich pokoleń i wszystkich narodów szukali w religii i jęj sługach ulgi, pociechy, pomocy? Czyż dowodów na to potrzeba? — Kogóż to Pan Bóg śle jeżeli nie Kapłanów swoich do narodów nawiedzonych karą dopuszczenia Bożego, jako mówi u Jezajasza proroka: „*Idźcie Aniołowie przedź do narodu rozzerwanego i rozszarpanego, do ludu straszniego, po którym niemasz innego, do narodu czekającego i podeptanego, którego ziemię rzeki rozerwały?*“ ¹⁷⁾ — Czyż dowodów na to potrzeba? — Patrzcie na ziemię rozoraną rzekami łez i krwi, patrzcie na Kościoły Pańskie, na cmentarze grobami zasłane, na ołtarze ofiary naszęj, na kazalnice ludem obłężone, na spowiednice łzami pokuty obmyte, na obrazy świętych przodków i mieszkańców niebieskich — czyż nie słyszycie, z grona ludu wiernego z Kapłanami pośrodku, tęj modlitwy boleści i nadziei — tęj żalobnęj skargi i proźby natarczywęj? — Czemuż ten lud się nie gromadzi wkoło mądrych, bogatych i mocnych? Czemuż raczęj wszyscy: prostaczkowie z mądrymi, ubodzy

¹⁷⁾ Jezai 18; 2.

i bogaci, mocni ze słabymi w jeden gmin się naokoło Kapłana złączyli, jeżeli nie w tej wierze, iż Kapłan z nimi cierpieć winien i z nimi razem kochać powołany? Czyż dowodów na to trzeba? — Niechajby pomiędzy gromadą szczerze wiernych było i takich nie mało, co wiarę na pozór przyodzianą utracili, a kształty religijnej z Kapłanem modlitwy w ziemskich tylko widokach przywdziewają: pytam, czyż obłuda grobów pobielanych nie jest najoczywistniejszym prawdy dowodem, największym uznaniem i uszanowaniem cnoty wrzeczono udawaną? —

A jeżeli wymowniejszego nad wszystkie nauki i wnioski dowodu patrzycie, podnieście oko i rozwińcie spojrzeniem na kraj nasz cały i na lud jego! — Czyż to imię modlitwa nasza niesie dzisiaj do nieba? Po kim, już i tak żałobni od wieku nieomal, grubszą przywdzialiśmy i podwojoną żałobę? Komuż to w jęku rozgłośnym wołają na wieczny odpoczynek dzwony? — Kogo to chowa naród w bezkrólewiu swoim jako Machabeusza swego? — Kogóż płakać, za kim się oglądać, za kogo się modlić zwołał nas głos Senatu kapłańskiego do Archikatedry naszego Arcykapłana? — Oto zmarł Kapłan, co umiał cierpieć i kochać z narodem a jak go za życia naród obstępował w miłości, czekając odeń w smutkach pociechy a w nadziejach błogosławieństwa; tak dzisiaj grób jego

otoczony żałobą, bo Antoni Melchior Fijałkowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, „zszedł z żywota, nie tylko młodzieńcom ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swój, na przykład cnoty i mężstwa zostawiwszy.“ —

Ani dostojenstwem rodu nie jaśniał, ani był uposażony nadzwyczajnymi darami umysłu, ani nie zasłynął wymową, ani nie pozostawił dzieł głębokiej nauki, a przecież i w Stolicy swojej i na całej polskiej ziemi, jak szeroka i długa, pozostawił żal niepokieszony a wziął ze sobą miłość i uwielbienie, tęsknotę jednomyślną i modlitwę nieustającą całego narodu. Pytacie dla czego? Bo umiał jako Kapłan i Arcykapłan cierpieć, umiał kochać z narodem. — Bo nie uważał kapłaństwa za urząd i dostojenstwo od ludzi wzięte, ale czuł, „że każdy najwyższy Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tym, co do Boga należy — któryby się mógł uzalić tych, co nie umieją.“ —

Antoni Melchior Fijałkowski urodził się dnia 3. Stycznia roku 1778. w Pszczewie w Archidiecezyi Poznańskiej. Szczegóły młodości jego, bieg umysłowego wykształcenia, koleje nauk duchownych, pierwsze nawet kapłaństwa zajęcia są nam zupełnie nieznanne. Dopiero z roku 1811. dowiadujemy się, iż w 32. roku życia wzięty został do boku Ks. Malczewskiego, ówczesnego Administra-

torą Diecezji Kujawsko-Kaliskiej; równocześnie pozyskał Kanonią przy Katedrze tejże Diecezji. — W trzydzieści lat później przeniósł się na probostwo prałackie Katedry Płockiej i prekonizowany został na Biskupa Suffragana tejże Diecezji. Kiedy w roku 1844. umarł w Warszawie Biskup Suffragan Chmielewski, zarazem Administrator Archidiecezji Warszawskiej, szczęśliwy i błogosławiony wybór Kapituły metropolitalnej na zajęcie urzędowania Administratora padł na Ks. Biskupa Fijałkowskiego. Odtąd zarządzał przez lat dwanaście Archidiecezją Warszawską zawsze jako Administrator, dopiero 18. Września roku 1856. podniesiony przez Stolicę Apostolską na godność rzeczywistego Arcybiskupa Warszawskiego. Już wiekiem i trudami 78 lat przyciśniony, 56 pracowawszy w winnicy Pańskiej, bierze jarzmo palliusza na sędziwe barki, a chociaż czuł i wyznał niegodność i niedostatek sił swych na trudy podjętej walki, chociaż nie zapoznawał ogromu odpowiedzialności Arcypasterstwa swego pośród zgrozy najcięższego prześladowania — nie cofnął się, bo się ulitował narodu swego i żał mu było rzeszy! —

Skromny, cichy, prosty to żywot, prawie ubogi; ale: „*Błogosławieni ubodzy w duchu: abowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni ciszy: abowiem oni posiadą ziemię.*“¹⁸⁾ W cichości ducha

¹⁸⁾ Math. 5; 3, 4.

swego rósł niepostrzeżenie dla oka ludzkiego, jako ziarno ewangeliczne królestwa niebieskiego dojrzewał do téj pełnej i zupełnej wielkości, do téj dojrzałej i zupełnej piękności, którą w nim podziwiał naród, podziwiał świat cały, podziwiał Stolica Apostolska, i wieńczy Bóg już tutaj na ziemi holdem uszanowania wszystkich, co mają oczy ku widzeniu a nie zatulają sobie uszu w złości swego serca zatwardzającego i zaślepionego na wszelką prawdę. Pytacie się, z kąd temu cichemu i skromnemu żywotowi taka wielkość i taki rozgłos? Nawet ci, co go z bliska znali a nie widzieli w nim jak tylko powszednią mierność, bo nie widzieli dojrzewającego królestwa niebieskiego, wydziwować się nie mogą, dla czego on tak wspaniały przed obliczem całego narodu i w Kościele Pańskim? — Dla czego? Bo w nim było królestwo niebieskie, bo w nim był Chrystus Arcykapłan w skromności i w cichości, cechującej prawdziwą wielkość. Faryzeusze i skrybowie szemrali: „*Iż ten nie jest Jezus, Syn Józefów, którego my ojca i matkę znamy? Jakóż tedy powiada: Iżem z nieba zstąpił.*“¹⁹⁾ A On był Synem Bożym w cichém ubóstwie postaci ludzkiej, czynił cuda i słowo Boga żywego głosił, zakładając królestwo niebieskie na ziemi. Tylko ten królestwo boże widzi, kto je sam nosi

¹⁹⁾ Jan 6; 42.

w duszy, tylko ten wielkość widzi, kto oczy do wzniosłości sam podnieść umie, a kto ze świata jest, ten Bożych spraw nie pojmie, bo dla nich nie ma zmysłu. „Światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.“²⁰⁾ — Dla tego też uczy nasz Mistrz: „byście byli świata, światby co jego było, miłował: Lecz iżście nie są ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi.“²¹⁾ — A Apostół narodów powiada: „Czyli szukam, abym się ludziom podobał? Jeżeli bych się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym.“²²⁾ — Tak przez ośmdziesiąt cztery lat dojrzewał Arcykapłan w cichęj prostocie jako królestwo niebieskie, które jest podobne ukrytemu skarbowi,²³⁾ chował skarby swoje i ogień miłości żarzył w namaszczonej duszy, aby dopiero wtedy, kiedy Bóg każe *nie chować więcej światła pod korzec*,²⁴⁾ ale wystawić je jako *miasto na górze położone na widok światła*²⁵⁾ ku zbudowaniu ludziom a na chwałę Bożą. „Jeszczeć nie przyszła godzina“,²⁶⁾ ale kiedy Bóg w swych wyrokach niezbadanych wyrzekł: „*przyszła godzina i już jest*“,²⁷⁾ wtedy dopiero powstał mąż, jako poseł boży na swęj metropolitalnej archikatedrze i jednem oka skinieniem zgromił wroga bożego a przywołał do siebie naród cały, i poznaliśmy, że

²⁰⁾ Jan 1; 5. ²¹⁾ Jan 15; 19. ²²⁾ Gal. 1; 10. ²³⁾ Math. 13; 44.

²⁴⁾ Math. 5; 15. ²⁵⁾ Tam 5; 14. ²⁶⁾ Jan 2; 4. ²⁷⁾ Jan 4; 23.

to Kapłan w narodzie woła jako Matatiasz lud boży do boku swego ku modlitwie. —

Rosła i dojrzała ta doskonałość Arcykapłana w duszy dostojnego nieboszczyka, a chociaż niepomierzona dawniej w swęj wielkości wypadkami i rozpoznaniem naszym, przecież gdziekolwiek tego wymaga potrzeba kościoła i narodu, stał na straży świętej prawdy i prawa świętego. — Rządy ludźmi są trudnym i wielkim dziełem, niech się nie porywa do nich zuchwale zarozumiałość samozwańcza, bo tylko Bóg do nich powołanie daje, tylko Bóg z powołaniem i siły do jego spełnienia. A co rządy kościoła Bożego — o! te są ciężarem, przed którym i anielskie drżą barki! A cóż dopiero rządy kościelne w dzisiejszym czasie, miotanym nawałnością namiętnego wzburzenia umysłów? — A cóż dopiero pod ciężkim uciskiem sumień, powszechnym mniej więcej w większej daleko części państw europejskich? — A cóż dopiero pod krwawym prześladowaniem schizmy moskiewskiej? — O wy! co często, tak nielitościwie krótko patrząc na biskupów naszych, przyganiać jesteście pochopni albo potępiać gotowi, w poczciwem może ale niebacznem i niedojrzałym rozumieniu, ciskacie kamieniem na zakrwawione nieraz ich serca, jakoście cierpliwymi być powinni, żaląc się może krewkości, ale ściśnienia litując? — Jakożeście czekać powinni a modlić się raczej, czekając, boć może tylko

jeszcze nie przyszła godzina, a za waszą modlitwą prędejby przyszła! — Nie zagorzałość skwapliwa, ale długomyślna miłość ku braciom a ojcom naszym niechaj waszemi sądami kieruje, bo miłość wszystko zwycięża! — Czyliż życie naszego zmarłego nie podaje wam tej nauki? —

A przecież Arcybiskup Warszawski we wszelkich wypadkach, acz pod krwawogroźnym uciskiem, nie zapomniał o tém nigdy, co winien Bogu i co narodowi swemu. — Mamże wam wystawić ten ucisk sumienia i kościoła, ten stan *magis deplorandus quam describendus*, łzami raczej jak słowami opowiedzieć się dający, jakiemu ulegają miliony naszych braci? Purpurat kościelny wielkiego imienia nie zdołał go skreślić, zkąd ja słów wezmę, by krew wylaną poważyc, łzy wypłakane przemierzyć, jęczenia więzień i wygnania policzyć, katusze całego narodu opowiedzieć? — On obcy narodem był i daleki miejscem, tylko echo rozlegające się dosłyszał, a ja krew z tej krwi i ciało z tego ciała, jak rozwodzić się mam nad temi boleściami mych braci, jak prowadzić was przez smaganie różg, przez puszcze wygnania, przez sponiewieranie cześci, przez rozdarcie serca, skrępowanie sumienia, stłumienie uczucia prawdy i prawa, stepienie zmysłu poczciwości, i wszystkie pokusy zepsucia i podłości? Bo nie to ból największy, że krwią braci naszych prześladowca farbuję swoje

miecze, nie to, że po rozstajnych drogach lodowatej pustyni głodem i nędzą mrą nasze ojce i dzieci, nie to, że w wilgotnych więzieniach gniją nasze Kapłany—ale to, że braciom naszym chce wiarę w świętości prawdy bożej i bożego prawa popsować, że ich wyciąga na tortury zepsucia i rozpaczy o poczeiwości i cnocie, że ich kusi do wyparcia się miłości wszystkiego, co Bóg stworzył, a do nienawiści ku wszystkiemu, co żyje. Dla tegoć Biskupi na Sybirze, po wygnaniach lub w więzieniu, dla tego Kapłani z ciała odarci pod kijami umierają, dla tego klasztory rozpedzone, trwożliwe gołębice zakonne pięściami po zębach tłuczone, ołtarze wywrócone, splugawione świątynie, majątki kościelne i dziedzictwo ubóstwa rozrzucone żołdactwu, słowo boże ewangelii oddane pod kłódkę samozwańczego nadzoru, sakramenta święte opieczętowane ukazami, otwarte szluzы rozpasanej zmysłowości, wszelkie stawianie zapory wzbrownione, a nawet trybunału sumienia zbrojne sięgają rękawice.

Wśród takiego gwałtu przypominającego w dziewiętnastym wieku czasy Nerona, Calliguli i Juliana Apostaty był ś. p. Ksiądz Antoni Fijałkowski Biskupem. Umiał „*strzedz depozytu*“²⁸⁾ i postawić się w tém, co do Boga należy. Odcięty

²⁸⁾ I. Tym. 6; 20.

od Rzymskiej Stolicy Piotrowego następcy, chował jak oni kapłani Izraela w przeprowadzeniu do Persyi, „którzy na ten czas bogochwalcy byli, wyjąwszy ogień z ołtarza skryli potajemnie w dolinie“, ²⁹⁾ chował ogień prawdy i ducha i mocy w studni sumienia swego, *by go rozświecić kiedy się spodoba Bogu i zapalić ogień wielki, tak, aby się wszyscy zdziwili.* — Kiedy w listach swoich pasterskich pragnął iskrę tego ognia objawić ludowi wiernemu, a urzędy krwawe o każde słowo prawdy katolickiej w liściech biskupich targować się kazały, dostojny Arcypasterz, nie mogąc prawdy mówić ludowi swemu, a nie chcąc czczego słowa zgłodniałym ducha posyłać, wolał milczeć jak uledez frymarkom niepocziwym. Tak musiał po zaciętej walce z rządem zakończyć sprawę wstrzemięźliwości, którą pragnął ludowi polecić, widząc, ile spustoszenia religijnego, moralnego i narodowego sprawia w szeregach naszych pijaństwo z umysłu nieomal drogą prawa pomiędzy ludem wiejskim szerzone.

A kiedy rząd, do upojenia zaślepiony w ucisku, żądał od niego, aby nawet i spowiedź podciągnięto pod kleszcze szpiegostwa i kiedy się domagał rozporządzenia, iżby władzą swą arcybiskupią zobowiązał wszystkich duchownych do żądania od spowiadających się legitymacyi piśmiennej z imienia

²⁹⁾ II. Mach. 1; 19.

i nazwiska: Arcybiskup wręcz oparł się takiemu zuchwałemu wdzieraniu się w najskrytsze i najświętsze sprawy sumienia i jego sądu pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Tegoż więc chciano, aby Księża katolickiego Kościoła, aby słudzy Chrystusowi, aby sędzie, z ramienia Boga zasiadające, zamienili postanowienie najświętsze, sakrament Chrystusowy, na ohydną komorę podłego szpiegostwa, aby świętokradzkimi nogami zdeptali tajemnice wiary, własność samego Boga! — O! zgrozo szatańska! O! zatwardziałości potępiona! O! przewrotności z wszelkiej cnoty wyzuta! I któż to ten pomysł z piekieł wyciągnął? Któż go ludzkimi usty wypowiedzieć, kto ręką spisać poważył się? — To rząd—słuchajcie, rząd, który ma być narzędziem i władzą Boga na ziemi! — I takiemu rządowi zmarły Arcybiskup czoło stawić miał ducha i moc i powiedzieć, jak niegdyś Apostołowie z Piotrem: „*więcej trzeba słuchać Boga aniż ludzi.*“³⁰⁾—

W takiej szkole cierpienia, w takich doświadczeniach ducha sposobił się ś. p. Ksiądz Arcybiskup na wielki i prawdziwie arcykapłański koniec. — Pan wie czas, my go nie wiemy, ale: „*oto wam powiadam, mówi Pan, podnoście oczy wasze a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku zniwu!*“³¹⁾ Dał Bóg do serca narodowi naszemu w

³⁰⁾ Dzieje Ap. 5; 29. ³¹⁾ Jan 4; 35.

czasie swym modlić się i pieśnią i słowem i duchem o ojczyznę i o wolność, które Bóg z dopuszczenia swego wziął w czasie swym. A wziął nam Pan Bóg te wielkie dobra w dniach, gdzie wielkie złe zaczęło panować na świecie, a gdzie naród nasz wielkie dobro sposobił dla siebie. Naród nasz w wielmożnym majestacie udzielnego sejmku wraz z królem napisał sobie konstytucyą czyli ustawę wolności i swobód według prawa bożego dla wszystkiego ludu. A na drugim końcu świata powstała krwawa rewolucya, co razem z porządkiem zbrodni wywróciła prawo boskie i w odmęcie krwi chciała świat stary zatopić. To było złe wielkie, bo to jest „*wielka wszetecznicą, Babilonia wielka, matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemie; przyobleczona w purpurę i karmazyn, i uzłocona złotem, i drogim kamieniem, i perłami, mając kubek w ręce swój pełny brzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swojego; siedząca na czerwonej bestji, pełnej imion bluźnierstwa. Z którą wszeteczeństwo płodzili królowie ziemie, i opili się z wina wszeteczeństwa jej, którzy mieszkają na ziemi, ludzie, narody, i języki.*“³²⁾ — Ta Babilonia jest to fałsz i obłuda tych, co rozprawiają o prawowitości rządów i o władzy z ramienia bożego, a wszystkie prawo potargali myślą, mową i uczynkiem na człowieku

³²⁾ Jan. Objaw. 17; 1—5, 15.

i na narodach, i zaparli się Boga swoim życiem i uciemieniem Kościoła Bożego, który jest jeden objawieniem Bożem i skarbnicą prawdy. Ta Babilonia jest to świętokradzka zuchwałość tych, co w imię wolności i pospolitego dobra, w imię ludzkości i praw jej wywracają ołtarze, pustoszą i rabują świątynie pańskie, chcą kapłaństwo z sakramentu obedrzyć i zakładają na usta proroków kaganiec niewoli, podkładają prochy pod fundamenta Kościoła Chrystusowego, aby wywrócić i Chrystusa i Piotra i Kapłana! Ta Babilonia jest to obrzydliwość spustoszenia prawego porządku i prawa, prawdy i sumienia, objawienia i przykazania, a ubiera się w szatę czerwoną, purpurową, raz na kształt płaszczy cesarskich, drugi raz maczana w krwi przelanej — a nie jest nic innego tylko wszetecznicą — matka wszelkiego wszeteczeństwa. — Przed nią ukrył Pan Bóg naszą konstytucyą i kazał się ukryć Ojczyźnie naszej, aby z wszetecznicą nie cudzołożyła, ani w jedną stronę ani w drugą nie chodząc, ale pozostając zawsze na drogach zakonu, który nam przekazał Bóg w strzeżeniu wiary i wolności pospołu, w Kościele Chrystusa jako oblubienicy baranka, „*które jest wielkie miasto, które ma królestwo nad królmi ziemi.*“³³⁾

³³⁾ Jan. Objaw. 17; 18.

Czy Bóg, który czasy daje i bierze, już dzisiaj daje czas konstytucyi, która buduje i podnosi, poświęca i uszlachetnia, ubezpieczywszy ją przed rewolucją gwałtu, co tylko umie wywracać i poniżać, bezcześcić i upadlać, któżby to zdołał rozstrzygnąć? Prawda, że postęp niepowstrzymany olbrzymiemi krokami zdąża do zupełnego owładnięcia świata ślepią siłą materii i ciała, dźwiganych coraz ważniejszymi wynalazkami i odkryciami na polu przyrody; prawda, że każdy rok, każdy dzień i każda godzina, przynosząc coraz nowy pomysł, coraz wyższe udoskonalenie w użyciu światła, ciepła, ciężkości, elektryczności i innych sił fizycznych, zdaje się coraz więcej zapewniać stanowcze zwycięstwo temu postępowi materializmu nad duchem i ostateczne owładnięcie wszystkiego przez pieniądz, posiadanie i rozkosz; prawda, że przy takim składzie stosunków, wyobrażenia cnoty, poczciwości, ojczyzny, miłości, poświęcenia straciłyby wszelkie znaczenie a należałyby tylko w przyszłości takiej do wyobrażeń archeologicznych i do przeszłości zabytków. — Bo czemuż jest ten niepowstrzymany postęp materializmu? Wóz to parowy, potęgą nieokiełznaną naładowany, a pędzony rozpuszczoną chyżością coraz dalej a dalej. Nie powstrzymaj go, a lotem błyskawicy popędzi na bezdenną przepaść w niezawodną ruinę. — Rzuć mu się naprzeciw, by koła w biegu sha-

mować, a zdruzgoce cię; ty zginiesz, a on na swe zatracenie po twym trupie podąży. Ale niech na ten wóz ognisty wsiądzie myśl, człowiek, duch, i niech go skieruje w koleje swoje, a służebne duchowi ślepe żywioły, poniosą go jako skrzydła bystrością orła naprzód do celu zamierzonego: do nieba, do szczęścia, do Boga. — Ale któżby z drugiej strony tego nie widział, że pośród pokrzyżowanych, a zacięcie partych dążeń samolubstwa, namiętności, materializmu i pychy, pośród poziomych aż do zwierzęcości instyktów w polityce, życiu społeczném, na łonie rodziny, nauk, sztuk, a nawet w dziedzinie religii, rozpościerających się coraz bezwstydniej; kiedy już bliska była rozpacz o wszystkiém co święte, wyższe, szlachetniejsze, któżby nie widział, mówię, że naraz wśród tego *tohu-vabohu* zepsucia osobistego, narodowego i społecznego, naraz, jakby z ciemnych obłoków, zasłaniających światło słoneczne, przebija się promień szlachetnej, wielkiej siły moralnej, że na jedno twórcze słowo we wszystkich narodach budzi się życie ducha drzymiące, jakoby na zaraniu dnia nowego, i dźwigające się do nowój potęgi? Tą siłą, tą potęgą moralną jest życie narodowe, jest narodowość. — Byle tylko szła po drogach bożych, ma ona przeznaczenie stawic w dniach naszych przeciw zwierzęcej sile materializmu, dobrobytu, rozkoszy i używania, potęgę ducha, siłę moralności

i odwiecznych praw bożych. Nie lękam się narodowości dla tego, że ludzie, co o Bogu nic wiedzieć nie chcą, a o religii zapomnieli, nadużyli jej uroku do zgwałcenia praw kościoła na ziemi włoskiej i przewrotnie narodowość i wolność w gwałt i swywołę zmieniają. Dary boże nie są złe dla tego, iż ludzie ich nadużywać mogą i nadużywają, ale tylko ludzie źli dla tego, że tak czynią. U nas inaczej. Naród nasz jak od początku swych dziejów wiarę z wolnością i wolność z wiarą łączył, tak od pierwszej chwili, kiedy do narodowego wziął się dzieła i praw swych dopominać się począł na ziemi, ukląkł cały w obliczu Boga i w obec świata i jakby z jednej piersi wzniósł wspinały swój hymn, do Boga wołając: „*Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!*“ — Oto chwila wielkości naszej Warszawy, po której świątyniach i ulicach po raz pierwszy z niepowstrzymaną siłą zagrzmiała pieśń narodowa. — Zkąd tej pieśni ta siła, zkąd potęga nieschłychana tego moralnego wstrząśnienia w narodzie? Zkąd od razu to triumfalne zwycięstwo ofiar krwią zalanych, mdłych niewiast, sędziwych starców, drobnych dzieci, bezbronnego ludu? Pytacie zkąd? Oto ztąd, żeście pośród świata materializmu chorągiew ducha, ideę narodową, w Kościele świętym zatknęli i w imie Chrystusa modlicie się Bogu o potrzeby życia duchowego. A o cobyściekolwiek w Jego imie

prosili, dane wam będzie. Póki w Kościele i z Kościołem wy, póty Bóg i Chrystus z wami; a jeżeli Bóg z nami, któż przeciw nam? —

Ale któż to na czele Warszawy zasłania modlących się i broni wstępu do świątyni? Któż zasłania sędziwą pierśią od podwójnego niebezpieczeństwa Kościół i wierne dzieci narodu? Oto ten sam, który, kładnąc jarzmo palliusza arcybiskupiego na sędziwe barki, wyznał się głośno przed ludem w Kościele i przed duchowieństwem *slugą nieużytecznym, niedołącznym starcem, niegodnym piastować tak wysoki urząd*. — Ach! Boże! cóżby się było stało, gdyby ten dziś we zgonie na sercach narodu do nieba wyniesiony Pasterz był nie otworzył swego serca na głos Ducha Świętego? Jakież rozdarcie sumień, jaka boleść dla dobrych, jaki triumf szatana? Walka narodu z Kościołem, wstyd, odstępstwo, niedola, niewola na długo, długo — może na zawsze! Ale odwróćmy wyobraźnię i myśl od nieszczęsnych przypuszczeń! Tak nie było, tak w polskim nie mogło być narodzić. Ś. p. X. Arcybiskup wiedział, że Kościół nie jest myślą oderwaną w dziejach narodów i rodzaju ludzkiego, ale ogarnia wszystkie kierunki życia materialnego i moralnego w rodzinie, państwie, w szkołach, w rządach, w sądach, w umiejętności i sztuce; wszystko do Boga prowadząc, uświęcając i przodując prawdą i świętością i miłością w

zaspokojeniu wszystkich szlachetnych potrzeb duszy człowieka. Wiedział, że Kościół nie jest instytucją urzędniczą, włóczącą się o krokwiach za polityką przemijającą rządów i państw i dynastii, ale jest arką przymierza świętego, niesioną na ramionach lewitów za słupem ognistym objawienia bożego, arką przodującą ludowi wybranemu po puszczy tego świata do ziemi obiecanej. Słuchajcie, jako ukoronowany prorok o nim powiada: „Poświęcił przybytek swój Najwyższy. Bóg w pośrodku jego nie będzie poruszony: ratuje go Bóg rano na świtanii. Potrwożyli się narodowie i nachyliły się królestwa: dał głos swój, poruszyła się ziemia. Pan zastępów z nami, Bóg obrońcą naszym.“³⁴⁾ — I znowu: „Bóg w domiech jego będzie poznany, kiedy je obroni. Abowiem oto królowie ziemscy zgromadzili się: zeszli się wspólnie. Ci ujrzawszy tak, zdziwili się, zatrwożyli się, wzruszyli się: drzenie je popadło, tam boleści jako rodzącej. Jakośmy słyszeli, takeśmy widzieli w mieście Pana zastępów, w mieście Boga naszego: Bóg je ugruntował na wieki. Ten jest Bóg, Bóg nasz na wieki, i na wieki wieków: on nas będzie rządził na wieki. Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie twoje, wpośród Kościoła twego.“³⁵⁾ — Modli się ten Kościół Boży, niebieski, wieczny o chleb i o deszcz i o zdrowie,

³⁴⁾ Psalm 45; 5-8.

³⁵⁾ Psalm 47: 4-7, 9, 15, 10.

a nie miałeby się modlić o pokój, o sprawiedliwość, o wolność, o szczęście, o swobodę narodów? — Kiedy zewsząd wyparte narodowe życie, ten najdroższy skarb każdego narodu, szuka daremnie na świecie schronienia, czyżby go nie miał przygarnąć Kościół, co nakazuje strapionych pocieszać, więźniów nawiedzać, grzeszących napominać i karać? Jeżeli tutaj jest najwyższy na ziemi trybunał sprawiedliwości, świętszy od wszystkich praw pisanych dzisiaj a kreślonych jutro, bo praw co dzisiaj, jutro i zawsze tak pozostaną niezmiennie jak bieguny świata i jak Bóg sam na niebie; nie miałeby Kościół brać w obronę tak dobrze praw ludom pogwałconych, jak przestrzega społecznego porządku przeciw samozwańczej swywoli rokoszów i przewrotu? Strzeglic w starym zakonie Kapłani królów swych, by praw poddanym swoim nie gwałcili albo nie łamali, miał Saul Samuela, Dawid Natana, Ezechiasz Jezaiasza, Ozyasz Zachariasza, Joas Joiadę, czyżby w nowym inaczej być powinno, gdzie Biskup każdy szczególne od Ducha Świętego bierze namaszczenie? — Takci w narodzie naszym zawsze bywało a wielce pobożny i uczony Biskup polski tak o tém naucza: „Ojcowie nasi przyłączyli królowi swemu za towarzysza nierozdzielnego rad jego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Wojciecha świętego, Apostoła naszego polskiego sukcesora, pierwsze ksiązę królestwa tego

i legata urodzonego, który podle króla polskiego siedząc, *examinuje* i *stósuje* wszystkie słowa i sprawy pańskie wedle mody pisma i kanonów świętych, a tak trzyma króla w miedzach powołania jego.“³⁶⁾ —

Sięgać po przykłady do dziejów? Przypominać Ś. Stanisława, Hozyusza, Oleśnickiego, Sołtyka, Krasińskiego? Pocóż? Kiedy oto przed nami postać Księdza Arcybiskupa Antoniego, w tym licznyim szeregu najświętsza, dowodzi naocznie, że się Polska swego duchowieństwa nigdy nie zaprze, że duchowieństwo narodu nigdy nie opuści! — Czyż, jakkolwiek liczne ofiary męczeńskie całego narodu, zastęp duchownych pośród szeregu nie naczelny, nie najpierwszy do ofiar, nie najliczniejszy? Oni w więzieniu z wami, oni z wami na wygnaniu, oni z wami we łzach i trwodze. To też wy bądźcie z duchownymi w modlitwie szczerzej, pobożniej, prawdziwej i cichej; to też bądźcie z nimi w dopełnianiu obowiązków chrześcijan i katolików w przystępowaniu do Sakramentów Świętych, w postach, w życiu czystém, trzeźwém, poczciwém; to też i wy z nimi bądźcie w przywiązaniu do św. Kościoła Chrześcijańskiego i w uległości dla Głowy tego Kościoła, Papięza na-

³⁶⁾ *Wereszczyński*: Reguła, to jest nauka albo postępek dobrego życia króla każdego chrześcijańskiego. Kraków, u Piotrkowczyka, 1587, w przedmowie.

szego Piusa IX.; to téż i wy chowajcie ten sojusz wiary i wolności, Kościoła i narodu po starym, polskim zakonie! Patrzenie na postać już do nieba uniesioną zmarłego Arcypasterza Warszawskiego, jak w życiu naród zasłaniał przed wrogami, tak w śmierci upomina duchownych i świeckich do wiernego wytrwania w świętej zgodzie! — Chciał nam w zgonie zostawić testament przykazania swego dla Kapłana i dla ludu i, kiedy już się zabierał przed tron Boży, składać liczbę z włódarstwa swego: jako „*Jakób zawezwał syny swe i rzekł im: zbierzcie się abym oznajmił, co ma przyjść na was we dnie ostatnie; zbierzcie się, a słuchajcie synowie Ojca waszego.*“³⁷⁾ — Zebrał Biskupów zgromadzonych naprzód i z nimi wspólnie na kilka dni przed zgonem wspólną podał do rządu protestacyą przeciw wszystkim gwałtom, na które Kościół Chrystusów wystawiony pod ciemną berłem moskiewskiej schizmy, zażądał wręcz wobec świata i Boga a już w obliczu śmierci praw niezawisłości kościelnej, których duchowieństwo polskie nigdy i nikomu wydrzeć sobie nie pozwoli. A dokonawszy tego aktu mężstwa kapłańskiego, chciał także uczynić akt pokory i miłości chrześcijańskiej. Przed zgromadzonymi Biskupami, powołaną Kapitułą, przyzwanymi świadkami świeckiego i zakon-

³⁷⁾ I. Mojż. 49; 1, 2.

nego duchowieństwa swego uczynił wyznanie wiary chrześcijańskiej, przyjął Sakramenta święte, odebrał rozgrzeszenie powszechne z grzechów całego życia i już jakoby poza grobem z drugiego świata błogosławić chciał zgromadzonej owczarni — ojciec dzieciom swoim. Zanim jednak tego dopełnił, drżącym, konającym, jakoby mdlejącym w oddaleniu głosem, ale wyrazem, którego język żaden oddać nie zdoła, wezwał, zaklął, zarzekł swe dzieci duchowne wielkiem słowem: „Dzieci! wytrwajcie we wierze ojców, w wierze Kościoła, w wierze Chrystusa, bo ona jedynym zbawienia zadatkiem! Dzieci! pomnijcie na ziemię, która was zrodziła, a którą dał wam Bóg i narodowi waszemu na wieki! Kapłani! wytrwajcie z narodem, aby naród wytrwał z Bogiem! Nie opuszczajcie praw wiernych Boga i Kościoła Jego! Nie opuszczajcie narodu sieroty! Tak niech będzie! Amen! — —“ „*Te Deum laudamus!*“: zabrzmiało przed łóżem konającego Ojca, Kapłana, Biskupa — a naród cały niechaj powie: Amen! Tak niechaj będzie! Dziś i na zawsze!

Ciężkie idą czasy, w których się nie obejdzie bez walki wewnętrznej — przyjdzie gospodarz wiać pomiędzy ziarnem a plewami — mają się rozstrzygać umysły, probować duchy. — O narodzie mój! nie opuszczaj nas, ojce Twe w Kościele bożym, „któ-
rzy, jako gdyby mamka ogrzewała syny swoje:

*tak was pragnąc, chcieliśmy chętliwie dać wam nietylko Ewangelią Bożą, ale też dusze nasze: żeście się nam stali najmiłszymi.“*³⁸⁾ Nie opuszczaj nas w wierze ojców naszych Chrystusa Pana, od którego my już nie pójdziemy nigdzie: „*Bo, Panie, do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz.“*³⁹⁾ — Nie ciągnijcie nas za poły od ołtarzów, bośmy Chrystusowi Ukrzyżowanemu przysięgli, że krzyża nie opuścim do śmierci. — „*Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* — *Abowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.“*⁴⁰⁾

A my kość z kości waszej, krew z krwi waszej, ciało z ciała waszego, przy was wytrwamy i przy skarbach narodu, i strzedz będziemy ognia Bożego, jako w przeprowadzeniu babilońskiego sługi Jehowy, którzy bogochwalcami zostali, nie opuścili ognia ofiar aż do dnia wolności. Niechaj ten duch drogiego zmarłego będzie zadatkiem tego zobowiązanego szluby i tej wzajemnej przysięgi pomiędzy

³⁸⁾ I. Thess. 2; 7, 8. ³⁹⁾ Jan 6; 69.

⁴⁰⁾ Rzym. 8; 35, 38, 39 —

Chrystusem a Polską, Wiarą a Wolnością, Kościołem a Ojczyzną, Duchowieństwem a Narodem.

„Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać bracięj spótem, jako olejek na głowie, który spływa na brodę, brodę Aaronową, który spływa na kraje odzienia jego: jako rosa Hermon, która zstępuje na górę Sion. Abowiem tam przykazał Pan błogostawieństwo, i żywot aż na wieki.“⁴¹⁾

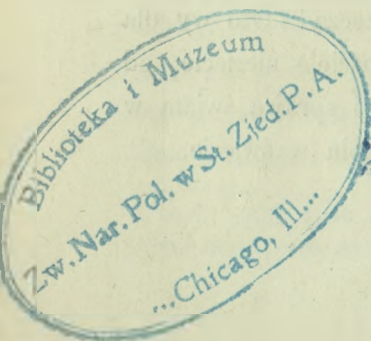
Ciężkie idą czasy: *„bo usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcież abyście sobą nie trwożyli. Boć się to musi stać, ale jeszcze nie jest koniec.“⁴²⁾* Nie sąd to ostateczny, ale sąd ciała i niewoli jego. *„Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wiele ich przyjdzie na imie moje, rzekąc, jam jest Chrystus: i wiele ich zwiódą. A iż się rozmnoży nieprawość: oziębnie miłość wiela. A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.“⁴³⁾* — Wy wytrwajcie przy Kapłanie, przy Kościele, przy Chrystusie! Albowiem kto oziębnie i opuści chorągiew i Krzyż i Chrystusa i Kapłana, ten Bożą sprawę opuszcza. Nie gorszcie się, chociaż złorzeczyć wam będą, żeście poganie, broniąc sprawy narodowej — oni już osądzeni są, że wam złorzeczą! Oto wy dla tego, że sprawę narodu w Kościele niesiecie, od pogaństwa macie ocalić świat i sprawę świata w rękę dzierzycie i sprawę Kościoła w świecie.

⁴¹⁾ Psalm 132; 1—3. ⁴²⁾ Math. 24; 6.

⁴³⁾ Tam w. 4, 5, 12, 3.

W takiem powołaniu idźcie do tego oto tutaj Kapłana i Biskupa, do tego tutaj Pasterza i Arcypasterza waszego, i na pamięć zmarłego powiedzcie żywemu, jako Piotr Chrystusowi powiedział: „*do-
kądże pójdziemy, Panie, słowa żywota wiecznego
masz.*“ A kiedy przyjdą one dni i owszem już
dzisiaj, powiemy do tegoż Arcykapłana naszego
znowu słowami Piotra: „*Mane nobiscum Domine,
quoniam advesperascit*“ „*zostań Panie z nami, bo
się ma ku wieczorowi!*“⁴¹⁾ Raczże nas, utrapione
stworzenia, ogarnąć u Stolicy twój jako nędzne
kurczątko przed ołtarzami majestatu bożego, któ-
remu my wiernymi pozostaniemy aż do końca.
„*Mane nobiscum Domine*“ „*pozostań z nami Panie*“
„*quoniam advesperascit*“ „*bo ma się ku wieczorowi!*“
Ale może to, tak nam wszystkim pospołu w całym
kraju mówi i nadzieja i życzenie, może to wieczór
wielkiego Szabatu, a po nim Zmartwychwstania
jutrzeńka. Tak niechaj będzie! Amen, Amen,
Amen!

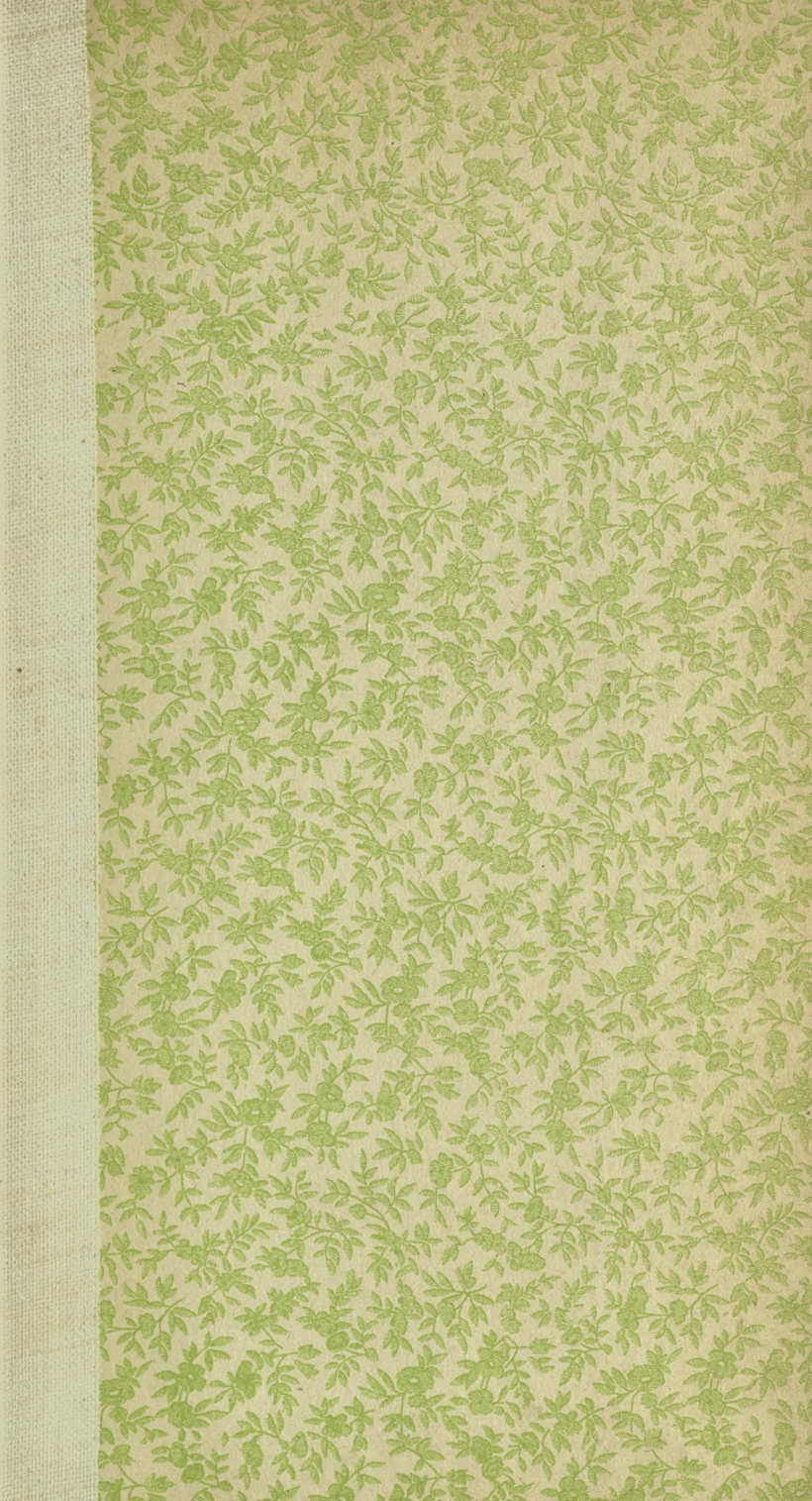
⁴¹⁾ Łuk. 24: 29



2978









Fragment of a label, possibly containing a title or author's name, partially obscured by a piece of aged paper.

I